



Zawsze pasjonowała mnie historia. Odkrywanie i szukanie korzeni związanych z tematem którym byłem właśnie zainteresowany. Dlatego wielką wartością było dla mnie, gdy wchodziłem na drogę wiary i nawrócenia, odkrycie Eucharystii. Czym jest i skąd się wzięła. Dziką rozkosz wręcz odczuwałem słuchając o jej początkach. Zaskoczeniem był fakt, że nasza chrześcijańska Eucharystia swoimi źródłami sięga pomroki dziejów. Czasów jeszcze przedjudaistycznych. Tysiące lat wstecz. Że początek ma w święcie wiosny. Pogańskim święcie. Kiedy to ludzie obserwując niezrozumiałe dla nich zjawiska natury, roczny cykl przyrody, zaczęli odczuwać radość z wiosennego przesilenia. Ze zwycięstwa wiosennego nowego życia nad zimową śmiercią. Przypisywali temu wymiar magiczny i nadprzyrodzony. Tworzyli pewne rytę; np. w celu zapewnienia dobrego roku, obfitego w plony, poświęcali swoim bóstwom pierwociny zbóż, placki zbożowe, młode wino, czy pierwotne zwierzę - często koziołka lub baranka. Wejścia do swoich szałasów malowali krwią ofiarnego zwierzęcia, aby zapewnić sobie przychylność bogów. Taki to lud z podobnymi mniej więcej zwyczajami wiosennymi upatrzył sobie Prawdziwy Stwórcę, aby dokonać z nimi Historii Zbawienia. Zbawienia od niszczycielskiego grzechu. Zbawienia od niemożności kochania spowodowanej egoizmem. Zapragnął aby byli szczęśliwi i wraz z nimi, a może poprzez nich cała ludzkość uwikłana w wojny, chęć posiadania, żyjąca w ciągłym lęku przed śmiercią, bez znajomości Boga i Jego Przeogromnej Miłości. Zaczął ten lud wychowywać.

Stopniowo, łagodnie, wchodząc w ich pogańskie, dzikie zwyczaje, delikatnie kierując ich w stronę prawdy i miłości. Niczego nie narzucał z góry, jedynie pomagał im w przeróżny sposób. Objawiał im swoje prawdziwe oblicze etapami, w miarę jak rosła ich zdolność rozumienia Go. Bóg spozbrał na nich gdy byli niezorganizowanym tłumem niewolników w mocarstwie o największym podówczas znaczeniu - Egipcie. W pocie i głodzie, pogardzie i beznadziejności

wyrabiali cegły z gliny i słomy. Nie mieli żadnych praw, większa kara groziła za zabicie zwierzęcia niż członka tego ludu - Hebrajczyka. Bóg spojrział na ich poniżenie i zlitował się nad nimi. Mocarną ręką wybawił ich z niewoli i wyprowadził na wolność. Ze śmierci do życia. To wydarzenie musiało od razu im się skojarzyć z ich wiosennymi zwyczajami. Zwłaszcza że Bóg, aby Mu zaufali, dał im znaki zrozumiałe dla nich. Mieli upiec chleby na drogę, praśne, bo nie było czasu na fermentację i wyrośnięcie. Mieli zabić i upiec baranka, młodego, w sile wieku, bez skazy, jego krwią wymalować odrzwia swoich namiotów, jako znak rozpoznawczy dla anioła śmierci. Pierworodni tych co nie mieli wymalowanych drzwi - czyli Egipcjan - wyginęli. Hebrajczycy w pośpiechu opuścili Egipt ścigani przez wojska władcy kraju - faraona. Bóg otworzył przed nimi Morze Czerwone, aby przez nie przeszli i zatopił w jego wodach ich prześladowców. Odczuli potęgę Pana. Byli wolni. Ku jego czci śpiewali pieśni pochwalne. Błogosławili Go. Na pamiątkę Wyjścia z Egiptu zaczęli co roku świętować to wydarzenie wraz ze znakami (chleby, baranek itp.) pomagającymi im rozpamiętywać tę Paschę, czyli życiodajne przejście Boga, ze śmierci niewoli przywołującego do życia w wolności. I Paschę tę świętują do dzisiaj. Oczywiście rzeczą jest, że Pascha świętowana po wybawieniu z Egiptu wyglądała inaczej niż ta z epoki niewoli babilońskiej, a jeszcze inaczej w czasach Chrystusa czy dzisiaj. Ich zwyczaje ulegały ewolucji w miarę jak wzrastało zrozumienie Boga. Krwawe ofiary z czasem zastąpiły ich symbole. Przykładowo, barana zastąpił jego udziec, krew zastąpiło wino itp.

W czasach Jezusa rozwój Paschy osiągnął szczyt. Stała się etycznym świętem rodzinnym. Zawsze jednak centrum Paschy stanowiło spożywanie praśnego chleba jako symbolu niewoli i udręczenia w Egipcie oraz Kielicha Zbawienia jako symbolu wyzwolenia, jako krwi baranka paschalnego, znaku wyjścia z niewoli i wejścia do Ziemi Obiecanej. Oczywiście były tam również jeszcze inne znaki: haroset, czyli czerwone ciasteczka z cynamonem - na pamiątkę wyrabianej w Egipcie cegły, gorzkie zioła - symbolizujące gorzki smak niewoli, woda, ocet itd. Świętowano całą noc. Jedzono, pito wino, dużo się modlono, tzn. błogosławiono Boga przed każdą kolejną czynnością. Opowiadano również dzieje "Wyjścia" i interwencje Boga w historii. Uobecniano w ten sposób tamte wydarzenia. Dorośli w tę noc swoją wiarę przekazywali dzieciom poprzez odpowiednią katechezę z omówieniem Paschy i jej wartości. Punktem szczytowym tego nocnego zgromadzenia było wzniesienie tzw. Kielicha Błogosławieństwa i modlitwy wykonane w trakcie tego rytuału.

Uwielbia Dusza Moja Pana Mego Moc Czyli odkrycie Eucharystii

Wpisany przez TOMASZ32-VAD
wtorek, 16 października 2012 00:13 -

